

WYDAWA PRZEZ
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Przenumerata roczna w Stan. Zjed. \$2 00
do Kanady i Meksyku 2 00
do Europy 3 00
do Ameryki połudn. 4 00
Przesyłka pocztowa opłaca się naprzód przez
wydawcę.

CENY OGŁOSZEŃ:
Od cała druk za 3 miesiące.....\$3 00
" " " " za 6 miesięcy.....5 00
" " " " za jeden rok.....10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być
naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50
centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANOW ABONENTOW upraszamy, aby
nie przysłać nam nadługich kredytów. Kto może,
niech płaci naprzód. Osobom pewnym chemy
kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

Właścicielowi abonentów radzimy, aby
wyraźnie podawali, przy zmianie adresowania
poprzednie miejsce pobytu swego wymieniasz
swego nazwiska w listach do nas pisanych
nie opuszczając, a kto nie potrafi akuratnie po
angielsku napisać swego adresu, niech się z tem
uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na koresponden-
cję swoją, tego prosimy, aby w liście swoim do-
dał postać 8 centowy.

Wszelkie listy, pieniężne korespondencje
muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

APROBATA.
Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w
Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego
wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim
Polakom Katolikom naszej diecezy i
i życzymy jej jak największego rozszerze-
nia udzielając zarazem chętnie naszego
błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

Franciszek Kasawery
Biskup Greenbayski.

KALENDARZ:
CZWARTEK 18 Listopada — Powstanie Ba-
zylki 18. S. App. Piotra i Pawła.

PIĄTEK 19 Listopada — Ś. tej Elżbiety wdowy.
SOBOTA 20 Listopada — Ś. go Felixa Wale-
ryusza

NIEDZIELA 21 Listopada — Ś. go Ula-
niana N. M. P.

PONIEDZIAŁEK 22 Listopada — Ś. tej Cecylii
P. i Mecenazki.

WTOREK 23 Listopada — Ś. go Klemensa
Pap. M.

ŚRODA 24 Listopada — Ś. go Jana od krzyża.

CZWARTEK, 18-go Listopada 1880.

Kronika Kościelna.

Polska. Rząd rosyjski — sprawy prze-
prowadzenia Unitów do Kościoła prawos-
ławnego nie zaspia wcale. Najbliższe
bowiem dzienniki rosyjskie donoszą, że
w sferach rządowych rozbiórka własnie
kwestyę ustanowienia przepisów, celem
rozstrzygnięcia ciągłej powstającej spór-
ów w sprawie oznaczenia wyznania by-
łych Unitów, nawróconych z prawosławia
na wiarę katolicką. Według dzienników
tylko ci, którzy się do r. 1838 z rodziców
Unitów urodzili, będą mogli pozostać
wyznawcami Kościoła rzymsko-katoli-
ckiego pod warunkiem wszakże, jeżeli się
obecnie uważają za należących do tego
wyznania, a nie pragną przejść na wiarę
prawosławną. Wszyscy zaś ci, którzy
urodzili się po roku 1838 z rodziców Uni-
tów, jeżeli dotąd wyznają jeszcze wiarę
katolicką, mają być za nieprawnie na-
wróconych uważani, a zatem, po złącze-
niu r. 1875 diecezy unickiej chełmskiej z
Kościółem prawosławnym, mają należeć
do tego ostatniego. Tak więc jedynie
starcom wolno pozostać katolikami, je-
żeli zechcą, wszyscy zaś inni z reguły mają
być schizmatykami.

Galicja. W szóstym miesiącu objęły
Siostry Felicjanki, których pozytywne
pracy i poświęcenia liczne kraj nasz ma
dwa dowody, dwa zakłady dziecziej pot
swoją opiekę, mianowicie oddział żeński
w zakładzie w Drohowyżu i zakład fun-
dacyjny s. p. ks. prałata J. Ziemiańskiego
w Przemyślu. W pierwszym miejscu, za-
proszone przez kuratory fundacyi s. p.
hr. Skarbka, ochotnie podjęły się trudne-
go zadania, a urządziwszy się w ten spo-
sób, że regułem Zgromadzenia stało się
zadanie, zaczęły już kierować szkołą żeńską
4-klasową i wychowaniem dzieci. Przy
tym zakładzie zatrudnionych jest 8 Sióstr
chorowych i 8 tak zwanych „Martanek”.
Uroczystość inauguracyjna odbyła się
w dniu 10 z. m., której przewodniczył ka-
nonik kapituły metropol. lwowskiej ks. J.
Mazurka. W Przemyślu zaś piękna myśl
wspomnionego fundatora, dotąd jeszcze
nie wykonana, zaczyna również z obję-
ciem zakładu przez Siostry Felicjanki
wchodzić powoli w życie i jest nadzieja,
że pod znaniem kierownictwem pobożnych
córek sw. Franciszka w całej pełni zieleń
jego szlachetne zamiany.

Poznań. Dozór kościoła w Sobiotko-
wie wygrał proces w sprawie przeciw ks.
Perkuniowi, który zarządza majątkiem
archidiecezyi z ramienia rządu i który
defekt w kasie plebańskiej w ilości 4.777
m. 50 fen. przez rendanta spowodowany,
chciał zahipotecować na gruncach reszty
członków dozoru. Rendant był, obecnie
uwieczniony, nie nie ma. Ciekawa rzecz,
co pokryje defekta. Cóżby było wrzawy
i szysterstwa, gdyby się coś podobnego
było zdarzyło za czasów rządu władzy
duchownej?

W dniu 15 z. m. opuścił miast X.
Stanisław Giebarowski parafę św. Gór-
kę duchowną, słynną z cudownego obrazu
i pielgrzymek, aby we wschodnim
więzieniu odsiedzieć drugą połowę kary
za wykroczenie przeciw paragrafowi o
ambonie. Ponowna prośba parafian o
utaskowanie nie odniosła żadnego skutku.

Panna Anna Zschoche z Kościana,
obecnie pani Zielińska, przeszła w tych
dniach z protestantyzmu na Iono Kościoła
katolickiego. Konwertytka miała z
wielkimi trudnościami do walenia ze
strony krewnych swoich, nim postanowi-
wienie swoje wykonała.

WARMŪSKA diecezya. W niedziele
dnia 17 bm. poświęcił X. dziekan Kluth
nowy kościół w Schilgallen. W Wiel-
barku poświęcenie nowego domu Bożego
nastąpi prawdopodobnie dnia 28go bm.
w dzień apostołów Szymona i Judy.

PELPLIN. Na egzamin proboszczowski,
który się tu odbywał w kancelaryi bisku-
piej, stawilo się sześćdziesiąt młodszych księ-
ży. Wszakże obecnie nie ma nadziei, że
by oprócz niego probostwa rychło obsadzo-
ne być mogły.

Dnia 19 bm. umarł w 51 r. życia
a 27 roku kapłaństwa X. dziekan Antoni
Hohendorf, proboszcz w Melzaku; umarł
w Meranie na Tyrolu, dokąd przed kilku
tygodniami dla poratowania zdrowia się
był udał. Liczba osieroconych parafii wy-
nosi teraz 29, sta części całego duchow-
ieństwa diecezyi, z tych 18 parafii nie
mają żadnego księdza.

SZLESK. Państwo proboszcz Mars-
schall wypowiedział się z zapadającą się
plebanią w Heizendorf i zamieszkał w
Stroppen. Parafianie z tego moco się
cierzą, bo w skutek tego może rzymsko-
katolicki ksiądz ze sąsiedztwa znowu
muszą sw. odprawiać w kościele heizen-
dorfskim.

Dnia 14 bm. umarł X. Leopold
Tunkel, proboszcz w Chrościnie, w 65tm
roku życia.

RUMUNIA. Pomijając rząd rumu-
ński a Stolicą Apostolską rozpoczął się
układy o zawarcie konkordatu, urzą-
dzającego stosunki Kościoła katolickiego w
Rumunii. Układy w tym przedmiocie z
rumuńskim ministerstwem spraw zagranic-
nych prowadzi pryncypus wiedeński,
kardynał L. Jacobini.

Rzym. Audyencye u Ojca św. oraz
częste w tym roku, niż były kiedykolwiek.
Na dniu 6 z. m. przyjmował Ojciec
św. kilkuset pielgrzymów z różnych kra-
jów Europy. — Dnia 10 z. m. zaś miała
posuchanie grecka para królewska wraz
z dziećmi, który Leon XIII przyjmował
z wszystkimi honorami, jakie oddawane
były zwykły panującym. — *Osservatore
Romano* donosi, że Ojciec św. zgodził się
na prośbę kardynała Niny i zwołał go do
powodu nadwątłego zdrowia z obo-
władzków Sekretarza Stanu. Kardynał jed-
nak, na wyraźne życzenie papieża, za-
trzyma nadal urząd prefekta pałaców pa-
piezich. — Ojciec św. w sprawie smut-
nych wypadków, jakich widownia jest
obecnie Irlandy, powołał kilku biskupów
irlandzkich do Rzymu. W dniu 14 z. m.
przybył do Rzymu arcybiskup Deschamps
z Mechlinia. Tegoż dnia umarł w Grotta
Ferrata kardynał-dykan, Bart. Puccia;
ur. 25 lutego 1817 w Benewencie, kardyna-
łemu mianowanemu przez s. p. Piusa IX 15
marca 1875. Tytułarnym jego kościołem
był kościół s. *Maria in Portico*. Zmarły
pochodził z znakomitej rodziny margra-
bów z życia jego wspomnieć wypada,
że w r. 1853, jako delegat kapituły św.
Piotra, koronował w Paryżu statyg Naj-
świętszej Panny Zwięzkiej (de la Vic-
torie) i że w r. 1857 towarzyszył s. p.
Piusowi IX w słynnej podróży po Wło-
zech. Z kardynałem Paęą trzytnasty już
członek św. Kolegium przeniósł się do
wieczności za pontyfikatu Leona XIII.

Obecnie wakuje 6 kapeluszy czerwonych.
— W ostatnich dniach przyjmował Ojciec
św. kapitułę św. Hieronima, złożoną
z słowiańskich Illiryjczyków, którzy mu
składali wyrazy głębokiej wdzięczności
za enyklikę o św. Cyryllu i Metodym.
Leon XIII miał przyjąć deputacyę i wy-
raził życzenie, aby duchowieństwo w
krajach słowiańskich jak najbardziej sta-
rało się rozszerzać między ludem tę en-
cyklikę.

Polityka Gladstone'a.

Prasa berlińska, otrzymująca inspi-
racye z sfer rządowych, występuje w tej
chwili bardzo nieprzyjaźnie przeciw poli-
tyce zagranicznej p. Gladstone'a. Wodzi
tu prym berlińska P o s t. Cios wymie-
rzone jest w nim wprawdzie przeciw An-
glij, osiągnąć ma on przeciw właściciwie
Rosyą, z którą zdaniem całej prasy ber-
lińskiej idzie p. Gladstone ręką w rękę w
wszystkich kwestiach wschodnich. P o s t
z przypomina Jerzego Canninga, który tak
samo, jak dzisiejszy premier angielski
dał się w roku 1826 uwikłać intrzygami
rosyjskimi. Canning, zdaniem P o s t,
miał na celu wyłącznie interesa swej oj-
czyzny, jakkolwiek fałszywie je pojmo-
wał, gdy tymczasem p. Gladstone nie wie,
do czego dąży. Koledzy jego — w wi-
wodzi daleki organ inspirowany — w mi-
nisterstwie, należący do klubu Cobdena,
mógł liczyć na to, że przy małym poażer-
ku europejskim, zdoła Anglii upiec swą pie-
czeń, ale co się tyczy Gladstone'a, to zdaje
się, iż nie ma on żadnego planu, czyli
delikatnie mówiąc, ma jedno życzenie
jedną zasadę: wypędzić Turków z Euro-
py. Ale czyż p. Gladstone pomyślał o
tem, co by się stało, gdyby zasądził to
je przeprowadzić? W październiku roku
1853 w rękę był w miesiąc Manszester
słowo, które uważa można za jedno jego
dzisiejszej polityki: „Państwo otomań-
skie w Europie przedstawia tę anomalję,
iż trzy miliony ludzi, należących do isla-
mu, panuje nad 12 milionami naszych
braci chrześcijańskich.” Idzie jeszcze
— koledzy P o s t — kiedy Niemcy, Austria
i Francya nie chcą towarzyszyć temu
„zapowietrzonemu” Piotrowi z Amiens
jego wyprawie krzyżowej, naponajmiej
go angielskie gazety, którym on sam da-
je wskazówki, ażeby nie porzucał swego
przedsięwzięcia, i korespondencye, które
noszą wyraźnie na sobie cechy urzędowe,
uspokajają jego zwolenników postepo-
wymi w Niemczech tem zaręczeniem, iż
Gladstone nigdy nie ustąpi i w przy-
miernu z Bułgarami, Grecami a nawet
w razie potrzeby, i z Moskalami wykona
swoją plan, to jest wypędzi Turków z Eu-
ropy. Pan Gladstone — pisze znów *Koel-
nische Zeitung* — zmarnował wysoką
pozycyę, jaką miała Anglija w radzie Euro-
py, kiedy mu się udało wyciągnąć Floty
mocarstw pod Dulejco. Ale teraz wy-

biła już godzina obliczenia, zatem Euro-
pa musi sobie stawić pytanie, czy ma
dalej iść z człowiekiem, który jest gotów
własny kraj wepchnąć w awanturę i po-
wikłać bez końca i to dla interesów nie
zostających wcale w związku z interesami
angielskimi?

Ta wola dzienników pruskich prze-
ciw Gladstonowi zwraca się także prze-
ciw stanowisku, jakie tenże zajął wobec
Irlandy. Premierowi angielskiemu udzie-
laną bywa rada, aby porucił górnoletnie
swe a niedorzeczne plany i zwrócił swą
baczność na oplakane stosunki irlandz-
kie. I w tem mają dzienniki pruskie ra-
cyę. W Irlandy wrę i kipi, a rząd an-
gielski stoi wobec wymagającej się agi-
taty partyi ruchu bezradny. Obok
agitacyi jawnej, trzymającej się form
prawnych, istnieje spisek agrarny, albo
raczej związki tajne, jedne świeże, drugie
dawnej daty, których rząd nigdy wytępić
nie mógł. Londyński Standard tak
ich statystykę podaje: Fenian w Irlandy i
Anglii jest około 100,000, tajny związek
Robbinen liczy 90,000, Molly Maguires
liczy 15,000, Hibernów (wyciężone w
Anglii) jest 25,000. Z tych Fenianie ma-
ją cel głównie polityczny; oderwanie
Irlandy od Anglii i republikanizm. Dwa
następnie mają cel agrarny i straszne są
swą organizacyą, zuchwalstwem i zbrod-
niami. Cyfry te, zdaniem ludzi rzecz-
znających, nie są przesadzone, a raczej
za małe. Faktem jest niezaprzeczonem,
że z wyjątkiem duchowieństwa, wszyscy
Irlandczycy stanowią jeden spisek, tak
się trzymają solidarnie z sobą w niema-
łymi do rządu angielskiego i właścicieli
różnych, oraz w spieraniu i osłanianiu się
wzajemnem. — Mityngi, na których pod-
burzają wygłaszane bywają mowy, sto-
ją na porządku dziennym. I jakież rząd
przedsięwzięcie środki celem uspokojenia
wzburzonych umysłów? Oto zmniejsza
policyę i wyznacza nagrody za ujęcie
morderców. Telegraf donosił w tych
dniach, że Parnellowi i innym agitatorom
wytoczony ma być proces sądowy. Środek
ten bardzo wątpliwej skuteczności.

Pamiętać bowiem należy, że oskarżeni
byliby tu sądownie nie przez sądy wojenne,
ale przez zwykłe sądy przysięgłych. Ska-
ranie więc oskarżonych może być bar-
dzo wątpliwe, zwłaszcza co do najważ-
niejszych agitatorów, którzy jako prawni-
cy z profesy, umięją bardzo zgrabnie
wywiązać się w najwagiutniejszych
nawet deklamacyjnych nie przyjąć w kol-
czy z kodeksem karnym. Parnell zwa-
szcza ostatnimi dniami czasów był bardzo
zgrabnie do rzeczy. Objął on ohtomop
irlandzkim, że to, czego żądają, tj. włas-
ność, dawno już wszystkie rządy na
stałym lądzie przeprowadziły. Mowy
Parnella takie robiły wrażenie i tak gło-
boko były omysłane, że nawet minist-
ryalne dzienniki, jak *Poll Mall Gazette*,
przemawiały do społeczeństwa angielskie-
go, że rozumniej zrobi, czytając te mowy
poważnie i biorąc do serca ich rozumu-
wanie niż potwarzając Parnella i obrażaj-
ąc go błotem. Jak donosi korespondent
londyński wiedeńskiej *Presse*, wypracow-
wał już p. Gladstone projekt do ustawy
o przeprowadzeniu gruntowej własności
i zamierza przedłożyć go parlamentowi,
który w przyszłym już miesiącu ma być
zwołany. Byłaby to — przynajmniej —
jedyna droga wyjścia z tych oplakanych
stosunków irlandzkich, droga, jaką wska-
zuje rezolucyę, przyjętą na zebraniu du-
chowieństwa pod przewodnictwem Bi-
skupa z Cloyne. — Ale czyż projekt
Gladstone'ego, zmierzający do uregulowa-
nia stosunków różniczych w drodze pa-
rawostwa, zyskać może sankcyę parla-
mentu, jeżeli zwązamy, że gabinet dzie-
szyszy na zwycięzcy przeciwników w
partyi Beaconsfielda, który rywalizująco
o władzę z Gladstonem, będzie zapewne
chciał sprowadzić wpięć jego upadek, e
następnie dopiero uszczęknąć jedną wiejąc
gałkę wawrzynu do wieńca swej slawy,
biorąc w swe ręce uregulowanie stó-
sunków agrarnych nie tylko w Irlandy,
ale w całej Wielkiej Brytanii.

121. Jeżeli poprawka przez odrzucenie
została odrzucona, nie można potem po-
wrotnie wnioskować odrzucenia tych sa-
mych słów, albo pewnej ich części; albo
winnego w takich razach reguła jest,
że, co raz było przyjęte przez zgromadze-
nie, nie może być potem odrzucone; ale
można proponować odrzucenie tych sa-
mych słów z innemi, lub pewnej części
tych samych słów z innemi, byle tylko
każda nowa propozycyja różniła się w czem
essencyonalnie od poprzednio zrobionej
propozycyji. Na przykład: jeżeli wniosek
główny składa się z A B C i jeżeli pop-
rawka proponująca odrzucenie B C zo-
stała odrzucona; wtenczas nie można po-
wrotnie proponować odrzucenia B C; ale
można proponować odrzucenie A B albo
A B C, albo B C D, albo C D.

122. Jeżeli poprawka przez odrzucenie
została odrzucona, nie można potem pro-
ponować dodania tych samych słów, lub
pewnej ich części; ogólna bowiem w ta-
kich razach zasada jest, że, co raz było
odrzucone przez zgromadzenie, nie może
być potem przyjęte; ale można propono-
wać dodanie tych samych słów z innemi,
albo dodanie pewnej części tych samych
słów z innemi, byle tylko każda nowa
propozycyja różniła się w czem essen-
cyonalnie od poprzednio zrobionej propo-
zycyji. Na przykład: jeżeli wniosek
główny składa się z A B C i jeżeli pop-
rawka proponująca odrzucenie B C zo-
stała odrzucona; wtenczas nie można po-
wrotnie proponować odrzucenia B C; ale
można proponować odrzucenie A B albo
A B C, albo B C D, albo C D.

123. Jeżeli poprawka przez odrzucenie
została odrzucona, nie można potem pro-
ponować dodania tych samych słów, lub
pewnej ich części; ogólna bowiem w ta-
kich razach zasada jest, że, co raz było
odrzucone przez zgromadzenie, nie może
być potem przyjęte; ale można propono-
wać dodanie tych samych słów z innemi,
albo dodanie pewnej części tych samych
słów z innemi, byle tylko każda nowa
propozycyja różniła się w czem essen-
cyonalnie od poprzednio zrobionej propo-
zycyji. Na przykład: jeżeli wniosek
główny składa się z A B C i jeżeli pop-
rawka proponująca odrzucenie B C zo-
stała odrzucona; wtenczas nie można po-
wrotnie proponować odrzucenia B C; ale
można proponować odrzucenie A B albo
A B C, albo B C D, albo C D.

124. Jeżeli poprawka przez odrzucenie
została odrzucona, nie można potem pro-
ponować dodania tych samych słów, lub
pewnej ich części; ogólna bowiem w ta-
kich razach zasada jest, że, co raz było
odrzucone przez zgromadzenie, nie może
być potem przyjęte; ale można propono-
wać dodanie tych samych słów z innemi,
albo dodanie pewnej części tych samych
słów z innemi, byle tylko każda nowa
propozycyja różniła się w czem essen-
cyonalnie od poprzednio zrobionej propo-
zycyji. Na przykład: jeżeli wniosek
główny składa się z A B C i jeżeli pop-
rawka proponująca odrzucenie B C zo-
stała odrzucona; wtenczas nie można po-
wrotnie proponować odrzucenia B C; ale
można proponować odrzucenie A B albo
A B C, albo B C D, albo C D.

125. Poprawkę przez odrzucenie
można poprawić w trojaki sposób: albo przez
odrzucone pewnej tylko części tych sa-
mych słów, albo przez dodanie pewnych
słów, albo też przez odrzucenie pewnych
słów a dodanie innych słów. Na przy-
kład: jeżeli wniosek główny składa się z
A B C D, i jeżeli odrzucenie B C jest
proponowane, natenczas można te pop-
rawki poprawić przez odrzucenie B tylko,
lub C tylko; albo przez dodanie E; albo
też przez odrzucenie B lub C a dodanie E.

126. Gdy poprawka przez dodanie
jakiego szczególnego paragrafu lub pe-
wnych słów jest proponowana, prezydent
przeżyta najprzód cały ten ustęp, który
ma być poprawiony, jak brzmi we wnio-
sku głównym; następnie słowa, które ma-
ją być dodane; następnie cały ten ustęp,
jakby brzmiał wtedy, gdyby poprawka
była przyjęta; następnie zapyta: „czy te
słowa mają być dodane” — rozumie się
słowa, których dodanie proponuje pop-
rawka.

127. Jeżeli poprawka przez dodanie
została odrzucona, nie można potem pro-
ponować dodania tych samych słów albo
pewnej ich części; ale można proponować
dodanie tych samych słów z innemi, albo
pewnej części tych samych słów z innemi
— rozumie się, gdy każda nowa propo-
zycyja różni się w czem essencyonalnie
od poprzednio zrobionej propozycyji. Na
przykład, jeżeli dodanie C D do wniosku
głównego A B zostało odrzucone, nie
można potem powrotnie proponować do-
dania C D; ale można proponować doda-
nie C E, lub D E, lub C D E.

128. Jeżeli poprawka przez dodanie
została odrzucona, nie można potem pro-
ponować odrzucenia tych samych słów lub
pewnej ich części; ale można proponować
odrzucone tych samych słów z innemi,
lub pewnej części tych samych słów z in-
nemi, — rozumie się, gdy każda nowa
propozycyja różni się w czem od poprze-
dnio zrobionej propozycyji. Naprzykład:
A B jest wniosek główny. Jeżeli do
niego dodano C D, nie można potem
proponować odrzucenia C D; ale można
wnioskować odrzucenie A C, lub A C D,
lub D E, lub C D E.

129. Poprawkę przez dodanie można
poprawić w trojaki sposób: albo przez
dodanie pewnej tylko części tych samych
słów, albo przez dodanie pewnych słów,
albo przez odrzucenie pewnych słów a
dodanie innych słów. Naprzykład, jeżeli
do wniosku głównego A B proponuje się
dodanie C-D, można te poprawki pop-
rawić: albo przez odrzucenie C lub D, albo
przez dodanie E, albo przez odrzucenie
C lub D a dodanie E.

130. Zwolennicy i przyjaciele jakiego
szczególnego paragrafu lub ustępu, je-
żeli go chcą utrzymać, powinni przed gło-
sowaniem poprawić i udoskonalić ten pa-
ragraf lub ustęp, gdyż rezultat głosowa-
nia, czy wypadnie afirmatywny, czy ne-
gatywny, nie pozwala potem żadnej prze-
miany. Gdy pewne słowa będą przyjęte,
nie można ich potem poprawić; gdyż
będą odrzucone, nie można ich potem
wstawiać.

131. Trzecia forma robienia popraw-
ki jest wniosek, ażeby pewne słowa odr-
zucić, a na ich miejsce inne słowa posta-
wić. Gdy ta poprawka jest wnioskowa-
wana, prezydent przeżyta najprzód cały
ten ustęp, który ma być poprawiony, w
tych słowach jak brzmi we wniosku gło-
wnym; następnie te słowa, które mają
być odrzucone; następnie te słowa, które
mają być dodane; następnie cały ten us-
tęp jakby brzmiał wtedy, gdyby pop-
rawka była przyjęta; następnie zapyta:
„czy te słowa mają być odrzucone?” ale
„czy te słowa mają pozostać?” — rozumie
się słowa, których odrzucenie jest propo-
nowane. Trzeba pamiętać, że prezydent
nie zapytuje: „czy te słowa mają być odr-
zucone?” ale „czy te słowa mają pozostać?”
Z tego, co powyżej nadmieniono,
widoczna jest, że przyjaciele i zwol-
ennicy jakiego szczególnego paragrafu
lub ustępu, jeżeli go chcą utrzymać, po-
winni przed głosowaniem poprawić i
udoskonalić ten paragraf lub ustęp, gdyż
rezultat głosowania, czy wypadnie afir-
matywny, czy negatywny, nie pozwala
potem żadnej przemiany. Gdy pewne
słowa będą przyjęte, nie można ich
potem poprawić; gdyż będą odrzucone,
nie można ich potem wstawiać.

132. Jeżeli poprawka przez odrzucenie
została odrzucona, nie można potem pro-
ponować dodania tych samych słów, lub
pewnej ich części; ogólna bowiem w ta-
kich razach zasada jest, że, co raz było
odrzucone przez zgromadzenie, nie może
być potem przyjęte; ale można propono-
wać dodanie tych samych słów z innemi,
albo dodanie pewnej części tych samych
słów z innemi, byle tylko każda nowa
propozycyja różniła się w czem essen-
cyonalnie od poprzednio zrobionej propo-
zycyji. Na przykład: jeżeli wniosek
główny składa się z A B C i jeżeli pop-
rawka proponująca odrzucenie B C zo-
stała odrzucona; wtenczas nie można po-
wrotnie proponować odrzucenia B C; ale
można proponować odrzucenie A B albo
A B C, albo B C D, albo C D.

133. Jeżeli poprawka przez odrzucenie
została odrzucona, nie można potem pro-
ponować dodania tych samych słów, lub
pewnej ich części; ogólna bowiem w ta-
kich razach zasada jest, że, co raz było
odrzucone przez zgromadzenie, nie może
być potem przyjęte; ale można propono-
wać dodanie tych samych słów z innemi,
albo dodanie pewnej części tych samych
słów z innemi, byle tylko każda nowa
propozycyja różniła się w czem essen-
cyonalnie od poprzednio zrobionej propo-
zycyji. Na przykład: jeżeli wniosek
główny składa się z A B C i jeżeli pop-
rawka proponująca odrzucenie B C zo-
stała odrzucona; wtenczas nie można po-
wrotnie proponować odrzucenia B C; ale
można proponować odrzucenie A B albo
A B C, albo B C D, albo C D.

134. Właściciwie mówiąc, poprawka
znaczy rozwinięcie, dopełnienie i udosko-
nalenie wniosku głównego, ażeby przez
to wyrazić jaśniej i dobitniej myśl i za-
miar zrobionej propozycyji. Dla tego też
stosownie zwracać się powinno, że ci ty-
ko mogą robić poprawki, którzy surzy-
ją zrobionej propozycyji. To wszakże nie
jest żadną regułą. W praktyce często-
roć inaczej się dzieje. Nie raz się zdarza,
iż opozycyja stara się nadać wprost
przeciwne znaczenie i cel zrobionemu
wnioskowi, i dla tego też stawia poprawkę,
która zupełnie do czego innego zmie-
rza, aniżeli propozycyja wniesiona. Otóż
we wszystkich tego rodzaju przypadkach
należy jedną przestrzegać regułę, a mian-
owicie, że poprawka, czy ona będzie
przychylna, czy wprost przeciwną posta-
wionemu wnioskowi, powinna w każdym
razie odnosić się do tego samego przed-
miotu, to jest, traktować o tej samej ma-
teryi, o której traktuje wniosek główny.

135. Gdy wniosek zrobiony jest tak
skomplikowany, że go można podzielić
na dwie lub więcej niezależnych części
od siebie, i gdy jest przypuszczenie, że zgro-
madzenie przyjmie niektóre części; ale
nie przyjmie całego wniosku; natenczas
najwłaściwszą i najdogodniejszą do zro-
bienia poprawki jest podział kwestyji na
dwie lub więcej oddzielnych kwestyji, w
których każda część wniosku, która ma
być odrzucona, wtenczas nie można po-
wrotnie proponować odrzucenia B C; ale
można proponować odrzucenie A B albo
A B C, albo B C D, albo C D.

136. Gdy wniosek w taki sposób jest
podzielony, natenczas zgromadzenie ma
przed sobą serję niezależnych i oddziel-
nych wniosków do rozważenia, które gdy
będą przedysputowane i zaedytowane;
rezultat będzie ten sam, jak gdyby pop-
rawka przez odrzucenie, lub poprawka
przez dodanie, lub poprawka przez odrzu-
cenie i dodanie była zrobiona, i pod gło-
sowanie oddana. Członek wnioskujący o
podział kwestyji powinien wymienić
szczegółowo, w jaki sposób zamierza po-
dzielić postawiony wniosek, a jego pro-
pozycyja może być znów poprawioną, jak
każda inna poprawka przez „poprawkę do
poprawki.”

137. Rozdział kwestyji aplikować mo-
żna tylko do takiego wniosku, którego
składowe części są tak niezależne, odr-
bne i całkowite, że gdy jedna lub więcej
z tych części będą wyrzucone, pozostałe
części stanowić będą całość samą w sobie
i mogą się ostać same przez się. Wstęp
albo zawarunkowanie, wyrażone na po-
czątku jakiej sentencyi lub paragrafu,
nie mogą stanowić oddzielnego punktu
czyli niezależnej części wniosku.

138. Jak już wspomniano w § 86, mo-
żna czynić „poprawkę do poprawki”; ale
już dalej nie można czynić następnej pop-
rawki. Otóż jeżeli jakiś człowiek prze-
ciwka się ogłoszonej poprawce do pop-
rawki i pragnie swoją poprawkę przeciw-
stawić, procedura w tym razie jest na-
stępująca: taki opozujący członek zawiad-
damia zgromadzenie, oznajmiając na-
przód, że skoro ta poprawka do pop-
rawki będzie odrzucona, zamierze jego jest
postawić następującą poprawkę. — (tutaj
ogłasza tekst swojej poprawki.) Jeżeli
zgromadzenie nie będzie zadolowane z
pierwszej poprawki do poprawki, takowa
będzie odrzucona, a nowa poprawka do
poprawki wejdzie pod obrady. Takiej
trzymając się procedury, stanie się za-
danie w paragrafie 86ym.

139. Ażeby zawiesić debaty w zupeł-
ności i niedopusić do głosowania nad
jakim wnioskiem, najdogodniejszy ku
temu jest wniosek nieoznaczony odo-
żnienia (indefinite postponement).

140. Wniosek nieoznaczony odo-
żnienia ma tylko pierwszeństwo przed
wnioskiem głównym; przed uprzywilejowa-
nymi, przypadkowymi i pomocniczymi us-
tępami, wyjąwszy poprawki. — Nie może
być poprawiony, i otwiera cały ten wnio-
sek pod obrady, który ma zawiesić.

141. Wniosek natychmiastowego gło-
sowania, jeżeli jest zarządzony, podczas

gdy wniosek nieoznaczony odo-
żnienia zostaje pod obradami, nie ma żadnego
wpływu na wniosek główny; ale się od-
nosi tylko do wniosku nieoznaczony
odo-żnienia. (Dalszy ciąg nastąpi.)

ROSYA.
Do Berliner Tageblattu donoszą z Pe-
tersburga, że w personale urzędu spraw
zagranicznych żądają niebawem znaczne
zmiany. Książę Gorcekoff otwarcie
zmiał w obec swego otoczenia oświadczyć
że zamysła skoro lekarze surowo mu
przykazali pobyt na południu, porucić
także nominalnie dotychczas zajmowa-
ną posadę i zaprojektować carowi na wi-
cekanclerza terażniejszego kierownika po-
lityki zagranicznej, Giersa. W związku
z tem opowiadają sobie w Petersburgu
naturalnie i o zmianie personelu w urzę-
dzie spraw zagranicznych.

Wrogi Państwa.

Romans historyczny.

Przełożył
X. JUL. ECHAUST.
(Dalszy ciąg.)

Zmiana Tyrana.

Wyraźnie jeszcze objawił się zamiar Galeryusza gdy zaczął księcia potykać się z lwem. Konstancyusz usłuchał, i lew legł martwy u nóg jego.

Bojąc się legionów, nie chciał Galeryusz otworzyć zabójcy, zatem tak podstępnie pozbył go się usiłował.

Ojciec Konstancyusza kilkakrotnie prosił cesarza, aby mu syna odstąpił. Cesarz za każdym razem dawał pozornie pozwolenie do odjazdu, a gdy chwyla nadeszła, zawsze wyszukiwał powody, by księcia zatrzymać.

Alexander przeniknął od samego początku krwawą zamiar Galeryusza, i dla tego w ciągłej był twórczości przyjaciela. „Znowa masz pozwolenie do odjazdu, ale nie skorzystasz z niego, bo tyran śmierć ci gotuje,” mówił Greczyn.

„Ze Galeryusz godzi na życie moje, widzę jasno,” odrzekł Konstancyusz. „Ale nie śmie dokonać zbrodni, lekając się przyjaciół mych, żołnierzy.”

„Uprowadźmy tego tyrana, — uciekajmy ztąd!” prosił Alexander.

„Uciekaj?” — Niepodobna! Pretoryan wnet by nas dogonił, a cesarz miałby pożądaną powód do oskarżenia mnie o zdradę. Miejsce, gdzie nas dogonią, byłoby z pewnością miejscem śmierci mojej.”

„Ułożymy sobie plan ucieczki, myślę, że go przyjmiesz, Konstancyuszu!”

„Doprawdy? Mów, — słucham!” odpowiedział książe wesolo.

„Tuż zań do Galijs urzędzone są stacye z podwodami. Od jednej do drugiej mniej więcej pół dnia jechać trzeba. — Godność twoja i list żelazny cesarza dają ci prawo do użycia podwod żelaznych. Na każdej stacyi pozabijamy konie, które nas przewiozą, i inne, których nie będziemy potrzebowali w dalszej podróży. W ten sposób ujdziemy pogoni cesarskiej, gdyż jedyni konie nie zdolne nas nikt dogonić, zwłaszcza, że dzień i noc uciekać będziemy bez spoczynku. Za kilka dni uściszasz zaczętego ojca swego, którego prośby nie zdołał przywieźć tyran do wydania syna.”

„Plan twój istotnie zaszczyt przynosi chytrności Greków,” mówił książe z uśmiechem. — „Byłaby to rzeczywiście mordercza podróży?”

Alexander rozpaczał, widząc taki spokój w Konstancyuszu, jak gdyby mu nie a nie nie groziło.

„Zaklinam cię przyjacielu, uciekaj, — ratuj życie!”

Konstancyusz młodzieńczo do piersi przycisnął.

„Nie bój się, Alexandrze! Cesarz obiecał dzisiaj, że skoro tylko kilka jeszcze zleceń jego wykonam, będę mógł odjechać spokojnie.”

„Ile razy już to samo obiecał? Czyż choć raz dotrzymał obietnicy? Nigdy słowa nie dotrzymał, bo śmierci twej niedzięk przagnął! Czyż chcesz czekać, aż potwór się morderczą uprzedzie w zupełności?”

„Alexandrze, ty błędnie! Nie myślałem, że uroczą Albina jeszcze tyle serca twego dla mnie zostawia.”

„Tobie żarty w głowie, a ja umieram z wrogi! Mamże jutro już płakać nad trupem przyjaciela? Łzami omywałam krwawo jego rany? Napelniał palac swemi skargami? Uciekaj Konstancyuszu, uciekaj! Ratuj życie drogiego państwa, a choremu ojcu i mnie!”

Książę zamyslił na chwile.

„Niech się dzieje, co chce! rzekł potem stanowczo. — Zgadnam się na plan twój. Dzielną Nabor i obaj studzy nasi jedyni tylko będą nam towarzyszyć. Przygotuj wszystko do drogi, ale ostrożnie. Wczorzym wjeżdżamy z tej jaskini zbrojckiej!”

W ten sam dzień uczęszczał Galeryusz do późnej nocy. Nazajutrz umyślnie długo nie wstawał. Około południa dopiero zaczął zwołać księcia, aby mu powieść, że w żaden sposób jeszcze podnieść go nie może. Oznajmiono mu, że książę wczorzym wjechał. Wściekłość go opawała. Natychmiast wydał rozkaz, aby ściągano księcia i żywego lub martwego dostawiono. Dowódca pretoryanów pogonił za zbiegiem, ale po dwóch dniach wrócił z doniesieniem, że konie na stacyach pozabijano, i dalej Konstancyusza ścigać nie mógł.

Tymczasem stanęli zbiedzcy szczęśliwie u celu podróży, gdzie wojsko przyjęło Konstancyusza z uniesieniem, a ojciec z nadzwyczajną czułością.

Podszedł w latach bohatera wybierać się właśnie z legionami swemi na okręty, celem pokonania dzikich Piktów i Kaledończyków w Szkocyi. W tej także wyprawie odznaczył się Konstancyusz umiejętnym prowadzeniem wojska, osobliwym mężem i nadzwyczajną uprzejmością dla żołnierzy. Nieprzyjaciel podał się. Cesarz czując się bliskim śmierci, udał się z synem do Eboracum, gdzie umarł poleciwszy Konstancyusza wojsku, otoczony synami i córkami, opakiwani przez poddanych swych, którzy szczęśliwie wiedli żywot pod łagodnymi rządami sprawiedliwego pana.

Legiony odkryły Konstancyusza cesarzem. Konstancyusz wspaniałym pogrzebem uprzywił ojcu, rodu swemu braterską przyrzekł opiekę i postów wysłał do Galeryusza.

Wedle ówczesnego zwyczaju przynieśli postwie także popielce nowego cesarza, uwieńczone wawrzynem, wyrżnięte sztucznie, a z wielkim podobieństwem na drzewie. Galeryusz nie posiadał się ze złości. Zaprzysięgał się, że wyboru nie potwierdzi, a popielce Konstancyusza spalić każe. Atoli rada przebiegłego Marka odwołała go od tego. Wytłómaczył bowiem cesarzowi, jak niebezpieczną byłoby rzecz uznawać wyboru meża, którego

dzielnie wojsko cesarzem wybrało, otaczając go miłością i czcią.

„Ponieważ nie jesteśmy dostatecznie uzbrojeni, aby pokonać wdzierę na tron cesarstwa,” mówił Marek, „to wymaga rozsądna polityka, abyśmy potwierdzili, co się już stało. Jeżeli Konstancyusz uważa cię będąc za przyjaciela, łatwo nam go będzie uspić. Tymczasem uzbrojmy się do walki, zgniećmy przemocą wroga i strąćmy z tronu.”

„Galeryusz usłuchał rady ministra. Posłów Konstancyusza przyjął uroczyste, popielce jego ustawić każe, i posłał mu na znak uznania purpurę.

Niedługo potem niespodziana zmiana zaszła na Wschodzie. Wyuzdani i okrutni Maxencyusz uknuł spisek z poprzednim cesarzem Maxymianem, a zjednawszy sobie wojsko, napadł Sewera, zabił go i sam zasiadł na tronie Rzymskim. Galeryusz nie mógł milczeć na gwalt zwanego Severem. Na czele wojska wyruszył do Italii, aby ukarać Maxencyusza. Lecz wyprawa nie powiodła się, bo legiony Maxencyusza pochodzili jeszcze ze szkoły dzielnego i wojowniczego Maxymiana. Galeryusz musiał się cofnąć, znając z zemsty drogę strasliwym spustoszeniem.

Marek odradzał od prowadzenia wojny z Maxencyuszem. Owszem domagał się, aby go uznać cesarzem Rzymu i sprzymierzyć się z nim przeciw Konstancyuszu. Smutny koniec wyprawy przekonał Galeryusza, że Marek wytrawny jest mężem stanu, i otąd ten więcej mu zaufał. Marek też wszystkich sił dokładał, aby pojednać powaśnionych, i połączyć ich przymerzem przeciw niezmorowanemu przyjacielowi chrześcian.

„Jak Galeryusz zarządza publiczną nędzę.”

Konstancyusz naśladował ojca w łagodnych a sprawiedliwych rządach. Wiemy z historii, że Konstancyusz Chlorus nie przesładował chrześcian, ale nie podobna mu było powściągnąć niektórych namiestników od wykonywania krwawych rozkazów Dyoklecjana. Konstancyusz pozwolił natychmiast chrześcianom wyznawać publicznie religię Chrystusową. Pod karą śmierci zakazał przesładowania kogoskolwiek dla religii, stając się zarazem o to, aby twarde prawa i hańbiące instytucje pogańskie duchem chrześciańskim zładziły i naprawiły.

Podczas gdy cesarz północnej części kraju rzymskiego mądrze władał berłem, zwracając się do dobrowoli wieszczadzy ubóstwionych cesarzy, uszczęśliwiający poddanych, i broniąc ich siłą dłoń przed napadami sąsiadnych barbarzyńców, — panował Galeryusz na Wschodzie, jak poprzednicy jego, — po tyrańsku. Zwyczajnie widowska w amfiteatrze już mu nie wystarczały. Dla własnej rozryki trzymał sobie ogromne niedźwiedzie, którym imiona padał. Chęć zabawić się przy nocy, każeł ów potwór wpuścić niedźwiedzie i żywych ludzi im rzucić na pożarcie. Jęk rozdzierających ofiar napelniał go niewinną radością. Chrześcian męczył w najokrutniejszy sposób, a trupy ich kazał palić, kości tuż w moździerzach i w morze rzucić, bo lekął się z ich relikwii, i w pysze swej usiłował kłam zadać nauce chrześcian o zmartwychwstaniu ciała. Z okrucieństwem łacył Galeryusz niezmierną chęć. W państwie roili się pobórcy, nakładający na wszystko, na ludzi i zwierzęta, na wolnych i niewolników, na dobra ziemskie i okręty ogromne podatki. Wszystkie uważał za własność państwa, a państwo za własność cesarza. Tysiące ludzi, niedość bogatych i znakomitych, do zbractwa przyszedł kija. Jeśli na kogo padło podejrzenie, że za niłcał o pieniądzech lub rzeczach mających wartość, brano go na tortury, aby wymusić na nim przysięgę, że posiada. „Urzednicy przemierzali role, liczyli drzewa i winne krzewy,” opowiadał naczynny świadek Laktancyusz. „Zapisywali każde zwierzę i imię każdego człowieka. Batami spędzali wolnych i niewolników, dzieci, niewiasty i starców do spisów i taksy. Najsurowszymi karami zniewalano synów do świadectwa przeciw rodzicom, niewolników przeciw panom, mężów przeciw żonom. Pobórcy kazali sobie przyprowadzać starców w zgrzybiałych i chorych, oznaczali wiek każdego, dzieciom dla dodając, starcom umiając, bo od głów brano podatek, a pozwolenie do odychania pieniędzy okupywać potrzebą było. Chociaż też podczas takowania ktoś umarł, lub zwierzę zdochało, podatek się nie zmniejszał, tak że bez opłacenia się nikt żyć, ani umierać nie mógł!”

Wzrastające ciagle ubóstwo i zastępy zgłodniałych i zbręzających ludzi gniewały Galeryusza niezmiernie.

„We wszystkich miastach, zwłaszcza zaś w Nikomedii roją się próżniacy,” mówił cesarz do Marka. — „Trzeba by jakikolwiek sposób uprzętnąć to robactwo nieznośne. Nie maszże Marku skuteczne go na to środka?”

„Ani słowa, — stosunki niezbyt kwitnące,” przyznał Marek. — „Rozbroić się nie możemy, dopóki nam grozi wzrastająca potęga i przyznanie chrześcianom w sposobienie Konstancyusza. Nawet Maxencyusz, choć sprzymierzony z nami, nie śmie już tępić chrześcian, lekając się sąsiedztwa niebezpiecznego.”

„Zdam od ciebie sposobu na pozbycie się zbraków, a ty mi dawnymi odpowiadał skargami,” odrzekł Galeryusz z gniewem.

„Prawda, cesarzu! Od lat kilku powtarzam ciagle, że należy nam koniecznie pokonać i zniszczyć cesarza chrześcianom przychylnego,” odpowiedział Marek. — „Przed siedmiu laty wydał Dyoklecjan edykt, nakazujący wytypić chrześcian. Przeklecia sekta zniszczona, i dziś jeszcze żyje lictorowie reszki wyznawców Jezusa. Jeśli Konstancyusz bronić będzie chrześcian, jeśli go nie strąćmy z tronu, da remną będzie siedmioletnia praca nasza.”

„Praca, — hm!” i tyran śmiał się szyderczo. „Większą była rozkosz moja na widok mordowanych chrześcian, niż praca. — No, — czekam odpowiedzi na pytanie!”

„Każesz, więc mówię,” odrzekł Marek po chwili wahania się. — „Połącz legiony Maxencyusza i Maxymina z wojnami, strąć — zabij Konstancyusza, daj północnej części kraju rządzą, którego serce przepełnione było nienawiścią ku chrześcianom a przywiązaniem do ciebie, wszystkie źródła dochodów w państwie niechaj ci staną otworem, potem rozpniesz część wojska, — wtedy łatwą będzie ci rzecz usunąć publiczną biedę i nędzę.”

„Wieszcież to samo!” mówił cesarz. — „Podjęliśmy walkę przeciw wewnętrznym wrogom, musimy ją zwycięsko doprowadzić do końca lub poddać się,” twierdził Marek.

„Poddać się?” powtórzył cesarz ze złością.

„Tak myślę, cesarzu!” odrzekł łysy minister z ponurem spojrzeniem. — „Przypomnij sobie, jak sprzeciwiałem się krwawemu przesładowaniu chrześcian! Wytyżaliśmy wszystkie siły, aby ich wytypić, a przecież dziś jeszcze żyją. Otóż, czegoś się lekaliśmy, — czegoś nauczyliśmy się lekca, czytając historię. Plan mój zasadał się na prawem, spokojnem obstawieniu organizacji kościoła katolickiego. Biskupów chciałem oderwać od papieża, kapłanów wykastycie w ducha państwa, młodzież wychować w szkołach państwowych. Chciałem kościół katolicki dławić powoli, bom wiedział, że w strumieniach krwi nikt go utopi nie zdoła. Środki moje były ci zapowolne, nagliłeś do krwawego przesładowania, dziś zaś nie chcesz skłonić się do polityki, która sama jedna wiedzie do zupełnego wytypienia chrześciaństwa.”

„Widzę jasno, Marku, że polityka twoja jedynie do celu prowadzi. Wykonaj plan swój, — pokaż, co umiesz! Udać się do Rzymu. Pozyskaj Maxencyusza, skłoń go do wojny przeciw Konstancyuszu. Nasze legiony na jego rozkazy. Śmierć ostatniemu z chrześcian!”

„Postanowienie to zaszczyt ci przynosi cesarzu! Natychmiast spełnij rozkazy twoje.”

„Ale plan twój nie usunę zbraków, i chyba długo mi czekać wypadnie, aż ich się pozbędę. Myślę, że mam środki skuteczne, aby ich więcej nie widzieć.”

„Czy wolno o niego zapytać?”

„Podziwiam mój pomysł! We wszystkich portach przygotujemy okręty. Pod pozorem, że ubogich wszystkich wyprawiamy zamierzamy na jedną z wysp bogatych, spędzimy ich na statki, i wysłamy z mocną strażą na morze. Tam każemy ich potopić. — Czyż nie wyborynny pomysł?”

„Bez wątpienia! Środek skuteczny! — Czy każeś, cesarzu, zaraz przygotować listy do Rzymu?”

„Stanie się natychmiast. — Plan twój dobry. Spodziewam się, że potrafisz Maxencyusza pozyskać dla zamiarów naszych. Tymczasem zaś ja sam starać się będę oczyścić państwo z plugawca.”

Kilka dni potem stał w porcie Nikomedii wielki okręt w pogotowiu do podróży. Na rogach ulic przybijane było wezwanie, ażeby wszyscy ubodzy zebrał się o pewnej godzinie przed portem, gdyż rząd zamierza ich wysłać na wyspę bogatą, gdzie będą mogli zapoznania o doznawanej dotąd nędzy. Mnóstwo ludzi łącznie ubranych i zgłodniałych zbierało się na naznaczone miejsce. Wielu spędzali gwałtem lictorowie i żołnierze. Niektórzy przeczucując, jako ich los czekał, kleli tyrańca; inni poddawali się z rezygnacją, ciesząc się nawet, że zakończą wnet nędżny żywot. Do ostatnich należało dwóch mężczyzn, siedzących właśnie na przodem pudle od towarów. Licha i brudna odzież, goła ramiona i nogi, błądź niezmiernie oblicza, oczy głęboko w czole ukryte i wystające policzki dawały poznać od razu, że biedny doznał musieł nie mało. Siny koniec ich nosa przypominał wyraźnie dni ubiegłe spędzone na winie i rozkoszy wszelkiej. Zewnątrzością nie różnili się wprawdzie od innych zbranych przed portem towarzyszy, ale widać było po nich, że do wyższych klas społecznych należeli, gdyż nie pokładli się jak drudzy na ziemi, ale usiedli, chwytając bosa nogi starannie pod tuniki. Jedyna to ich odzież brudna wprawdzie i wytarta, ale nie podarta, choć lat jej nie skąpieno. Nie krzyżeli, nie kleli, śnać poddali się z dumną rezygnacją niemiłomiej konieczności.

Siedząc na pudle wpatrywał się właśnie w człowieka przechadzającego się powolnym krokiem pomiędzy zebranym ubóstwem.

W rękę łaskę miał długą, na ramionach torbę, na głowie kapeluszy i sandały na nogach. Ubrany przyzwoicie prawie zbytkownie, gdyż dwie tuniki miał na sobie, jedną krótszą od drugiej, obie z delikatnej materii wełnianej, nadto płaszcz zwinięty na ramieniu. Cera jego nieśmudo brunatna, jakoby słońcem wesoło opalona. Przypatrując się zebranym, zbliżył się wreszcie do siedzących na pudle.

„To on, — z pewnością!” odezwał się jeden z nich.

„Prawda, że on!” potwierdził drugi. — „Podstarał trochę, schudł i opalił się, — ale poznaję go dobrze. Przekonajmy się: Zawołam go po imieniu, Plaucyanie, — Plaucyanie!”

Nieznamomy zwrócił się ku wołającym. „Nie maszże, Plaucyanie, dawnych znajomych?”

Plaucyan wpatrywał się w nich zdziwiony.

„Rysy twarzy bodajnie mi znane, — ale nie podobna, iżbyście mieli być moimi, których opuściłem bogatymi w stolicy.”

„Byliśmy bogatymi, — fuit ilion, — szczęście minęło!” mówili obaj żałośnie.

Dalszy ciąg nastąpi.

NOC.

PRZEŁZ JÓZEFA SLEZAKA,
ucznią filozofii w St. John's College, Minn.

Noc przypomina nam Tego, który nigdy nie potrzebuje wypoczynku, to jest Boga. Jest noc mówimy, noc w przyrodzeniu. Spoczywają bowiem lasy, spoczywają miasta i pola, spoczywa cały świat. I jest to tak rzeczywiście, jak nam się zdaje? Ustaje także życie w wyższych sferach, kiedy tu na padole idzie na spoczynek? Odpoczywa cały świat, kiedy do nas noc zawita? Nie przyswieca dobroczynne słońce, kiedy nas opuści, mieszkańcom przeciwnej półkuli ziemskiej? Dla kogo jest noc, podobnie jak dzień? Dla stworzenia, dla ciebie grzeszny człowiecze. Dla Boga nie masz nocy; u Niego ciemność nie jest ciemną, noc świeci jako dzień, ciemność jest jako światło. Przejdźmy tę nocną ciemność i przypatrzmy się jej dokładnie. Oto słyszymy z daleka śpiewy i tańce, jest to zgromadzenie biesiadników, którzy całe noce przy muzyce i hulance przepędzają. Dalej widzimy małe światła, przyswiecające głębokiemu badaczowi przyrody, pilnemu robotnikowi, któremu dzień był za krótki dla załatwienia jego potrzeb, ubogiemu choremu, który godzinę nocego spoczynku przepędza w dokończliwych boleściach. Coż się po nad nami dzieje? Oto wiemy, że gwiazdy są w swym biegu tak jak słońce i nie zmieniają swego wiecznego porządku. Spójrzmy na padół! Podczas kiedy jej dzieci zasypiają, kładzie jej ziemia matka bliżej, gdzie piekarniczka jej pierś, i nowe życie otrzymuje rośliny. Stałszy teraz przy łóżku spoczywającego. Wszystko jest cicho. Lecz ukryty żywot człowieka ten nie ustaje. Patrzcie jak serce i puls biją, jak obiega krew całe ciało i udziela mu przez to wzmożnienia. Coż po więcej dowodach? Widzimy, że życie spoczywa w nocy, ale nie wszędzie, i tam gdzie spoczywa, jest spoczynek tylko pozorny. Wszędzie pomiędzy spoczynkiem jest ruch. Kto porusza serce strapienych? Kto żyje, gdzie życie zdaje się ustawać? Padnijmy na kolana, pobożni chrześcijanie, i oddajmy pokłon Stwórcy Najwyższemu, który zawsze czuwa nad nami. Ojciec jest pomiędzy swemi zasypiającymi dziećmi; On jeden, który nigdy nie spoczywa, On opiekuńczy duch przyrody.

Wielki magazyn polski
Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.
Największy i najtaniejszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza;
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie oblatunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietyński & A. Sowinski.

KARTY OKRETOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI
PO NAJTAJSZYCH CENACH
I NA NAJLEPSZYCH PAROWAGACH
dostawia można u mnie:
ANDRZEJ KURR, 539 NOBLE ST.
Chicago Illinois.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJĘ TAKŻE
Bilety na Kolej Żelazną

KARTA OKRETOWA
czyli podróz przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
\$28.00
a więc taniej niż gdzie indziej.

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Południowego, Prus Zachodnich, Salszka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż d. portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się tylko \$2.00. Zgłaszając się po kartę okretową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoszenie się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

Zawiadamiam zarządem Szan. Rodakow,
z POŚREDNICZĄ
Przy Odsyłaniu Pieniędzy
do stargu kraju i przy
ściągnięciu sched, spadków i
wszelkich pieniędzy z Europy.
ANDRZEJ KURR,
539 Noble str. Chicago, Ill.

P. BINKOWSKI
Zegarmistrz i Złotnik.
Wykonuje reperacje zegarków i biżuterii
jaknajdokładniej.

Z składem zegarów i biżuterii
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI
HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTUNIUM.
WOZIKI DLA DZIECI.
RAMY I OBRAZY — CHROMO
Oraz inne towary galanteryjne w najwielkim doborze.
337 W. CHICAGO AVE. 337
w pobliżu Noble ulicy.

AUGUST KUNKEL
KARAWANIAZ I SPRZEDAWCA
Sędzia Pokoju, etc. etc.
South Bend, Ind. w Listopadzie 1880.

Towarzystwo czytelników ludowych
w Poznaniu. Przed dwoma laty rząd pruski rozwiązał poznańskie „Towarzystwo oświaty ludowej.” Obywatelowie poznańscy przemysłowali więc nad sposobem stworzenia nowej w tej mierze organizacji, i założyli takąową pod nazwą „Towarzystwo czytelników ludowych.” D. 12 zm. odbyło się pierwsze walne zebrańie tegoż Towarzystwa, na które przybyło około 50 osób tak z prowincji jak z miasta. Zgromadzenie to zajął p. Mieczyński Łękowski, poczem kilka mówców zabierało głosy, i odczytano statuta. Celem Towarzystwa pod nazwą „Towarzystwo czytelników ludowych” jest szerzenie politycznych, religijnych uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich i zakładanie bibliotek ludowych. Członkiem Towarzystwa może zostać każdy pełnoletni, co się do roczniej składki w ilości najmniej 50 fen. zobowiązuje. Członek, który złoży składkę jednorazową najmniej 100 marek, uważa się za stałego członka i wolny jest od corocznych składek. Na walnych zebrańiach komplet stanowi 20 członków.

Letarg. Niejaki p. Michał S., w Warszawie niedawno temu ciężko zachorował i odstąpił był do szpitala św. Rocha, gdzie leżał przez dni kilka, aż w zesłym tygodniu zasnął i wpadł w odwrętnie. Zdałoby się, że umarł, i przeniesiono go do kostnicy; gdzie leżał kilka godzin. Wczorzym przyszło tam dwóch służących, a p. S. się przebudził. Ci przestraszeni uciekli, lecz nikogo o tem nie zawiadomili. Pan S., odpoczywając parę godzin, wyszedł o własnych siłach, i w lekkim ubraniu. Zawłókł się do domu, lecz w skutek przeziębienia zachorowałnow na krwawą dysenterję. O. powiada on, że podczas swojego kilkodziennego snu wszystko słyszał, co się koło niego działo, czuł, gdy brano z niego miarę na trumne, a nawet że z prawego oka pociekła mu łza, był bowiem, co łatwo pojąć, mocno wzruszony. Załęcał mu serce, wysłał się, żeby wstać, zdałoby mu się każdej chwili, że już się podnosi, a jednak był bezsilny.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.

Największy i najtaniejszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza;
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie oblatunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietyński & A. Sowinski.

KARTY OKRETOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI
PO NAJTAJSZYCH CENACH
I NA NAJLEPSZYCH PAROWAGACH
dostawia można u mnie:
ANDRZEJ KURR, 539 NOBLE ST.
Chicago Illinois.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJĘ TAKŻE
Bilety na Kolej Żelazną

KARTA OKRETOWA
czyli podróz przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
\$28.00
a więc taniej niż gdzie indziej.

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Południowego, Prus Zachodnich, Salszka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż d. portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się tylko \$2.00. Zgłaszając się po kartę okretową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoszenie się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

Zawiadamiam zarządem Szan. Rodakow,
z POŚREDNICZĄ
Przy Odsyłaniu Pieniędzy
do stargu kraju i przy
ściągnięciu sched, spadków i
wszelkich pieniędzy z Europy.
ANDRZEJ KURR,
539 Noble str. Chicago, Ill.

P. BINKOWSKI
Zegarmistrz i Złotnik.
Wykonuje reperacje zegarków i biżuterii
jaknajdokładniej.

Z składem zegarów i biżuterii
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI
HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTUNIUM.
WOZIKI DLA DZIECI.
RAMY I OBRAZY — CHROMO
Oraz inne towary galanteryjne w najwielkim doborze.
337 W. CHICAGO AVE. 337
w pobliżu Noble ulicy.

AUGUST KUNKEL
KARAWANIAZ I SPRZEDAWCA
Sędzia Pokoju, etc. etc.
South Bend, Ind. w Listopadzie 1880.

Towarzystwo czytelników ludowych
w Poznaniu. Przed dwoma laty rząd pruski rozwiązał poznańskie „Towarzystwo oświaty ludowej.” Obywatelowie poznańscy przemysłowali więc nad sposobem stworzenia nowej w tej mierze organizacji, i założyli takąową pod nazwą „Towarzystwo czytelników ludowych.” D. 12 zm. odbyło się pierwsze walne zebrańie tegoż Towarzystwa, na które przybyło około 50 osób tak z prowincji jak z miasta. Zgromadzenie to zajął p. Mieczyński Łękowski, poczem kilka mówców zabierało głosy, i odczytano statuta. Celem Towarzystwa pod nazwą „Towarzystwo czytelników ludowych” jest szerzenie politycznych, religijnych uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich i zakładanie bibliotek ludowych. Członkiem Towarzystwa może zostać każdy pełnoletni, co się do roczniej składki w ilości najmniej 50 fen. zobowiązuje. Członek, który złoży składkę jednorazową najmniej 100 marek, uważa się za stałego członka i wolny jest od corocznych składek. Na walnych zebrańiach komplet stanowi 20 członków.

Letarg. Niejaki p. Michał S., w Warszawie niedawno temu ciężko zachorował i odstąpił był do szpitala św. Rocha, gdzie leżał przez dni kilka, aż w zesłym tygodniu zasnął i wpadł w odwrętnie. Zdałoby się, że umarł, i przeniesiono go do kostnicy; gdzie leżał kilka godzin. Wczorzym przyszło tam dwóch służących, a p. S. się przebudził. Ci przestraszeni uciekli, lecz nikogo o tem nie zawiadomili. Pan S., odpoczywając parę godzin, wyszedł o własnych siłach, i w lekkim ubraniu. Zawłókł się do domu, lecz w skutek przeziębienia zachorowałnow na krwawą dysenterję. O. powiada on, że podczas swojego kilkodziennego snu wszystko słyszał, co się koło niego działo, czuł, gdy brano z niego miarę na trumne, a nawet że z prawego oka pociekła mu łza, był bowiem, co łatwo pojąć, mocno wzruszony. Załęcał mu serce, wysłał się, żeby wstać, zdałoby mu się każdej chwili, że już się podnosi, a jednak był bezsilny.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł,
Obrazów i Ram.

Największy i najtaniejszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza;
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie oblatunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietyński & A. Sowinski.

KARTY OKRETOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI
PO NAJTAJSZYCH CENACH
I NA NAJLEPSZYCH PAROWAGACH
dostawia można u mnie:
ANDRZEJ KURR, 539 NOBLE ST.
Chicago Illinois.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJĘ TAKŻE
Bilety na Kolej Żelazną

KARTA OKRETOWA
czyli podróz przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
\$28.00
a więc taniej niż gdzie indziej.

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Południowego, Prus Zachodnich, Salszka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż d. portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się tylko \$2.00. Zgłaszając się po kartę okretową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoszenie się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

Jeden z naszych znanych rodaków w Szawaryju bardzo trafnie zauważył, że ostatnie lata można nazwać latami jubileuszów. Jeden za drugim obchód jubileuszowy następuje, a nie można powiedzieć, żeby którykolwiek z nich nie był poważnym objawem życia naradowego i nie przyniósł wielkiego pożytku sprawie narodowej bytu...

System szpiegostwa, rozwinięty w ten sposób w Warszawie, posunięty był do najwyższego stopnia. Wszędzie, gdzie tylko stąpił szpiegów było rojami — a było ich pięćdziesiąt gatunków: 1) Szpiegi poufni wielkiego księcia, osoby z tak zwanej wyższej klasy społeczeństwa...

Po pamiętnej klęsce pod Maciejowicami (dnia 10 października 1795 r.) i wzięciu Kościuszki w niewolę — a następnie po abdykacji w tymże samym roku Stanisława Poniatowskiego w Grodnie został dokonany trzeci rozbiór Polski, który wykluczył ją z rządu państw europejskich i zniszczył jej istnienie aż do samego nazwiska.

Po słynnej bitwie pod Jeną i rozwiązaniu Królestwa Pruskiego — na mocy traktatu tylicyckiego (1807 r.) Napoleon cesarz Francuzów utworzył t. z. „Księstwo Warszawskie” i przyłączył do niego większą część pruskiego terytorium...

Po abdykacji Napoleona w 1815 r. terytorialne granice rozszerzonej Polski były na nowo przekształcone na omyłki kongresu wiedeńskiego (coś podobnego jak obecnie niesieśliśmy Turcyja na zjeździe w Berlinie), na którym postanowiono utworzyć cię niepodległości polskiej w miniaturowej republice krakowskiej, pozostawiając tymczasem największą i najważniejszą część w rękach Rosji...

Zmęczony tymi olbrzymimi bojami i po tylu nadaremnych wysiłkach naród pragnął spokoju — lecz niestety! nie mógł go znaleźć pod obcym i narzuconym sobie panowaniem. Pomógł rządem z narodem zaraz w samych początkach nie było harmonii, a jeśli ją egzystowała, to była tylko pozorna...

sobie tak łatwo pamięci o przeszłości. Wzajemne podejrzanie się, wzajemne niedowierzanie sobie coraz więcej wstawało. Opozycja przeciw rządowi wznosiła się z każdym dniem w sejmie. Pogwałcenia konstytucji i tajemne konspiracje były na porządku dziennym...

Takowe kreatory jak np. gen. Gendry (czytaj Zandr), wypędzony przez cara z Rosji za jakiegoś przestępstwa, a bezpośredni powiernik w. księcia — gen. Fenshave (czytaj Fenz), Anglik, człowiek przebiegły i nieznojący nie innego, jak tylko dogadzanie swoim chuciom — a na czele tajnego biura — i z najbliższego otoczenia księcia — pułkownik Von Sass, Kurlandczyk, szef tajnej policji wojskowej, — Róziński (generał), który znany był ze swojej niekłamliwości i szulerstwa — naczelnik tajnej policji cywilnej i szef szpiegów, niejaki Kuruta, Grek (że grek to już każdemu dosyć) — a dalej jeszcze Von Kroring, Von Danenberg i wielu innych tym podobnych, należeli do „wybitniejszych osobistości” (?) i zajmowali miejsce między demowami przyjacielami i doradcami w. księcia.

Jak w Warszawie tak i na prowincyi każda myśl pilnie strzeżoną, każde zdanie podstępnie, każda pieczęć naruszana bywała — a najmniejsze słowo wolności wymówione rzucało wierne patryotę w kajdanach na dno podziemnych kasemat. Trudno określić werny obraz tej nędzy i tego upodlenia, jakie w ten sposób panowało w Kongresówce. Nikt, krom wielkiego księcia Konstantego, nie był w Królestwie na chwilę pewnym osobistej swojej wolności. Co więcej, nawet za granicą nie można było być pewnym siebie, kiedykolwiek podłany cara się zwracał, strzeż go pilnie argusowe oczy tajnej a czujnej zgrai szpiegów...

Po osobie wielkiego księcia Konstantego najwyższe w Warszawie piastował stanowisko komisarz generalny cara, minister i senator Nowosiłowski, równocześnie kurator wszechnicy wileńskiej. Podobnie jak ongi Dionizysus tyran w Syrakuzie, tak i jego nazwisko z trwogą i z lekliwym drżeniem było wspomniane wszędzie. Wielu, bardzo wielu z wszechnicy wileńskiej studentów wysłano na podstawie jego wyroku na Sybir, lub jako szeregowców do rozmaitych pułków, wielu zakutowano albo osadzono w ciemnych więzieniach...

Tu każdy będzie miał wyobrażenie o ludzi nieszczęśliwej Polski pod takimi rządami. Wyjaśnia to bowiem dostatecznie wszelkie usiłowania do powstania 29 Listopada, które uobliło na czas jakiś stolicę od tyłu potworów. Tendencyjne takie nieuwzględnienie najdroższych interesów narodu, przylgnięcie wszelkich szlachetnych dążeń ducha, piętowanie wszelkiej wzniosłej myśli do postępu mianem zbrodni, wywołanie musiano w końcu najgwałtowniejszą opozycją wśród najpoważniejszych umysłów — a nawet takich, którzy się liżyli do najkonserwatywniejszych.

Ludzie poważni z różnych kategorii tak w zawziętej nęce, jako też li terakim a nawet wojskowym i kościelnym, przeniesli wprawdzie manifestację na pole nauki i literatury. „Wolna Mularka czysto polityczna”, skłarzona przez niektórych gorliwych patriotów, zrobiła od kilku lat ogromne postępy. W cieniu stowarzyszeń literackich, naukowych i wojskowych pracowano z zapałem i działo się. Duch propa gandy objawił się najsilniej pomiędzy uniwersytecką młodzieżą, potem duch ten za pomocą kamradery rozszerzył się w wojsku, a za pomocą licznych stowarzyszeń rzemieślniczych i innych znalazł on poparcie u ludu. Młodzież akademicka szczególnie poczuła potrzebę silnego zespolenia się — pomiędzy wszechnicami wileńską, krakowską i warszawską solidarność działania oparta na wymianie myśli i wzajemnych uczuć wymagała się szybko. Na całym obszarze Kongresówki, we wszystkich województwach umysły zdawały się być pod panowaniem jakiejś nieznannej dotąd i mistycznej niespokojności. Jakies dzwienie wróży — przepowiedania — prorocstwa przebiegały z ust do ust i szerzyły się pomiędzy ludem. Prawie wszędzie ubrażano się sekretnie i przy-

gotowywano się do jakiejś nieznannej walki. Oczekiwanie to otwładnego gęboko wszystkie klasy społeczeństwa — i od brzołów Wily — do brzołów Niemna przygotowywano lance, piki, pałasze, proporce i kosy. Lecz w samym centrum tego nadzwyczajnego ruchu, tj. w Warszawie, zorganizowało się na piękne sprzyżenie, którego cel był wytknięty — a którego wszelkie środki były bardzo sztucznie skombinowane. Głównie ze sprzyżonych byli to dzielni młodzi patrioci ze szkoły t. z. „Podchorążych” (właściwie ze szkoły politechnicznej wojskowej), do grona których należało wielu zdolnych wojskowych różnego stopnia z garnizonu warszawskiego, a wszyscy zostawali pod dowództwem naczelnym dwóch młodych podporuczników Wysockiego i Zielińskiego, z których pierwszy wywarł nieograniczonego wpływu na młodzież przez nieugięty swój charakter, czystość swojej duszy i nieskazitelną w obyczajach, — drugi zaś przez działość i niezwykły cel w swoich zamiarach, przez swoją polność, wytrwałość i niepospolitą odwagę. Od czasu do czasu nasi sprzyżeni zgromadzali się sekretnie na narażeniu — nareszcie zdecydowano, że wybuch ma nastąpić przy końcu Lutego 1831 r...

Naraz jak grom z pogodnego nieba spada ukaz carski, na mocy którego armia polska ma być postawiona cenzurą przed sądem wojennym. Na odos tej nowiny cała Polska zadrażała. Nikt jeszcze nie zapomniał owych długich i pełnych sławczynów na polach bitwy i owego ścisłego braterstwa broni, które nie dopuszczało do kroków wojennych pomiędzy ziomkami księcia Poniatowskiego, poległego w bitwie pod Lipskiem, a ziomkami Napoleona Wielkiego...

Rozkaz ten wydany Polakom trzymał się w pogotowiu do wymarszu przeciw Francji, nie mógł się nikomu pomieścić w głowie — był on nietykko wierutem pogwałcenia konstytucji, ale nadto niejako dowodem ze strony Rosji, jak gdyby chcąc pomszczenia się na Francji, którą Polak uważał jak własną siostrę. Armia polska miała być użyta jako przednia straż (awangarda) wielkiej armii inwazyjnej, którą przygotowywano na wielką skalę do poskromienia Francji.

Lecz o jakże los przeciwnie zrzadził! „Ta przednia straż — jak to wyraził generał Lafayette — zamiast pójść naprzód obróciła się na główną armię”. Tymczasem nasi sprzyżeni uznawszy potrzebę jak najrychlejszego działania, postanowili zrobić powstanie 29 Listopada 1830 r. Enisarsusze byli wysłani z jak największym spiesznością do wszystkich województw — a zarazem przygotowano bardzo roztropnie rzemieślników warszawskich do chwywania za broń na pierwszy dany znak. Car Mikołaj przedsięwziął także wszelkie przygotowania możebne przeciw Francji. Nagromadził on we wszystkich twierdzach Polski magazyny żywności i amunicji, które zapowiadały długą i uporową walkę. Nieprzeliczone jego zastępy, ściągające nad Bugiem, nieoczekiwanie jak tylko „Wysoczyńskiego Rozkaz” z St. Petersburga, ażeby ruszył na Francję z Polską na przodzie. W tej chwili Warszawa przybrała postać bardzo ponurą. Policja zaczyna się krzątać nadzwyczajnie — i podejmuje wszelkie środki ostrożności i bezpieczeństwa. — Lecz wszystko nadaremnie. Wprawdzie kilku lub kilkunastu patryotów podejrzanych przyszeszowano na ślepo i wrzucano do więzienia u Karmelitów — lecz ci pomimo najsurowszych indagacji i nieznających cierpień nie wydali żadnego ze swoich towarzyszy...

Nareszcie 29go Listopada nadszedł około godziny ój wieczorem oddział młodych ludzi ze szkoły podchorążych, (najwięcej było ich 500ciu) wpadają do Belwedru, mieszkania wielkiego księcia (brata cesarskiego i wicekróla), — przed ścianą trupem szłydwachów i innych stojących na warcie — przedzierają się z nabitą bronią i zasadzoną bagnietami — jedni do komnat pałacu a drudzy do ogrodu.

I niewypowiedziany popłoch i trwoga wszczęła się pomiędzy służbą. Wielki księże spocząwszy na łóżku polowem — posłyszawszy hałas — zerwał się czermpredzej, i zaledwo że mu pozostało dość czasu zarzucić płaszcz wojskowy na nagie ramiona — i schronił się w ukryciu ciemnej noy przed zembą spiskowców — gdy tymczasem omłdła i na wół zdartwiła na kłęczkach w dolnym sądownym, piękna księżna Łowicka (żona wielkiego księcia, rodowita Polka z domu Grudzińska); wylewa gorzkie łzy i błaga w niebogłosy o ocalenie życia księcia małżonka, który z miłości dla niej poświęcił koronę carską. *)

Spiskowcy nie znalazłszy księcia rozbiegli się po wszystkich komnatach pałacu i w oficych, i kogo tylko w drodze natopkali zakuli bagnietami. — Tym sposobem z wybitniejszych postaci najbliższego otoczenia wielkiego księcia znaleźli śmierć zwymienieni generałowie Gendry, Fenshave, tudzież pułkownik von Sass — jakoteż wielu innych ze służby przybożnej... Było to hasłem a raczej początkiem zwycięż bójki na ulicach Warszawy, pomiędzy częścią wojska moskiewskiego (gwardii przybożnej wielkiego księcia) i ludem. Wystąpiła z rącznej broni pomieszaną z okropną wrzawą, krzykiem i hałasem, tudzież turkot powozów odgłos kopyt końskich, jak konających, przejeżdżała ludność wrzaniem trudem do opuszczenia. — Niektórzy latali po ulicach z szaleni i krzyczeli na całe gardło — drudzy chwytali za jakakolwiek broń i rzu-

*) wiadomo, że Konstanty jako brat starszy następujący zaraz po Aleksandrze I — miał prawo osiąść na tron. Lecz on zrzekł się korony carskiej — na korzyść Mikołaja I — Co wywodził z Petersburgu (w grudniu 1825) znaną pod nazwą „Rewolucja Dekabrystów”, której Pestał był naczelnikiem — zginął na rusztowaniu po ośmierniu roku.

cali się na ślepo w odmet bójki — a inni znówu przejeżdżając bojąznią i trwogą zamykali się w domoch. — Mianowicie rzemieślnicy uzbrojeni przebiegali po ulicach z rozjęzieniem, które równo się szaleństwem. — Wielu też niewinnych przez pomyłkę zostało zamordowanych przez swoich. — W tem zamieszaniu z pomiędzy znaczniejszych zginął generał Hanke, zasłużony żołnierz w służbie polskiej, pułkownik Nowicki całkiem niewinny i wielu innych. — Każdy krok, każda niemal piędź ziemi była drogą opłaconą strumieniami krwi ludzkiej. — Nareszcie żołdactwo rosycjskie przejęło zdziwienie i trwogą zaczęło umykać w różne strony i zaledwo, że się niektórym udało połączyć ze swymi korpami od dośnośnymi. — Bójka ta trwała blisko do świtu. — Już niepozostawało Moskalom innej rady, jak tylko umyćk czermpredzej. — Dzień wrzody niejedną nawet z najwinniejszych sług wielkiego księcia przedzej uwierzył w jakiś cud niebios, aniżeli w możliwość insurekcji w Warszawie. — A jednakowoż wielki księże z resztkami swej siedmio-tysięcznej gwardii przybożnej, uchodził musiał z szalonym pościchem za rogatki stolicy!... Jak tylko się cała afera skończyła, dzień zająśniał nad Warszawą niepodległą!...

Nazajutrz tj. 30go Listopada okrzyki niepodległości i radości grzmiały po wszystkich ulicach. Orzeł biały błyszczał na wszystkich budynkach publicznych. Ścisłano się, całowano wzajemnie i wylewano czwone łzy radości i uniesienia bez granic. — Nareszcie Warszawa została wolną! Pamiętna noc 29 Listopada pokryła swoim cieniem wiele bohaterkich czynów — ale zarazem wiele też morderd, których w takim zamieszaniu i wśród takiej zapamiętaności z obydwoch stron niepodobno było uniknąć. Szal heroiczny, jaki przez kilkanaście pierwszych dni potem ożywał całą stolicę, niepodobno napotkać w historii polskiej. Było to coś podobnego, co by porównać można z upojeniem zmysłów a raczej z pewnego rodzaju szaleństwem. Podobny entuzjazm owinął wkrótce cały kraj — i rewolucja 29 Listopada znalazła u ludu poparcie... W Warszawie ustanowiono natychmiast „cząd tymczasowy” z księciem Adamem Czartoryskim na czele. — Generałowi zaś Chłopiowskiemu oddano naczelne dowództwo armii polskiej... Spodziewać się należy, że każdemu z naszych „rodaków” dalszy przebieg wypadków aż do samego końca już dostatecznie musi być wiadomy...

Teraz zaś zobaczymy na chwilę co się dzieje we Francji... Na wieść o rewolucji Warszawskiej w Paryżu, naród francuzki przyjął ją z wielkimi oklaskami radości — i odpowiednio do charakteru narodu francuzkiego heroizm Polaków był przedstawianym i wystawianym na wszystkich większych i mniejszych teatrach!... Na ulicach przy spotkaniu nie witano się inaczej jak tylko temi słowy: „La Pologne est libre”. (Polska jest wolną). Słowo było to wielką uroczystością narodową, którą porównać było można do „drugiej rewolucji Lipowej”.... Ze wszystkich stron dawały się słyszeć głosy: „Appui a nos freres de Pologne”. (Pomoc naszym braciom w Polsce)...

Lecz niestety inne były zamiary w pałacu królewskim. (Panował w ten czas Ludwik Filip d'Orleans). Jeżeli dwór zdawał się z początku podzielać sympatyje z Francją, było to jedynie z tego powodu, że byłoby może niebezpiecznie chciać iść wbrew opinii publicznej. — Przybrawszy pewną powściągliwą rolę publiczną, starano się jak najusilniej przedstawiać się gładziejz w innej roli za pomocą swoich agentów i przedstawicieli za granicą...

Niewąpewno po 29ym Listopadzie P. Biernacki (członek izby deputowanych) — zresztą zwolany patryotą, odwiedził konsula francuzkiego w Warszawie — i następująca rozmowa miała miejsce pomiędzy nimi... P. Biernacki: — Czego możemy oczekiwać od sympatyj rządu francuzkiego?... „Nie!” odpowiedział zimno konsul.

P. Bier: — Lecz jeśli by nam los sprzyjał, jeśli by nareszcie nasze powodenia dowiodły całej Europie, że... Konsul: — Ja panu wyraźnie powtarzam, że nie ma się czego spodziewać od gabinetu, który ja reprezentuję, ani żadnego zachęcenia, ani też żadnej pomocy... P. Bier: — Chciałbyś pan być tak łaskaw i podjąć się być naszym pośrednikiem z pańskim rządem?... Kon: — Nigdy w zyciu Panie... P. Bier: — A choćby mu przynajmniej przesyłał nasze despesze.

Kon: — Takowe będą bardzo pilnie strzeżone i czytane przez Austrię... P. Bier: — Cóż nareszcie według Pańskiego zdania ma uczynić Polska? Kon: — „Poddać się!”... Na te ostatnie słowa nasz deputowany opuścił p. konsula — pełen zdziwienia i nieukończonego żalu... Czegoż nasi niedokazaliby, gdyby tylko jakakolwiek pomoc choć pośrednia, została nam ofiarowaną... każdy potrafił osądzić z cudów waleczności i meztwa jakimi się Polacy odznaczyli w tej walce.

Wieczny przedmiot podziwienia dla całego świata — a dla Francji wieczny przedmiot żalu. Po kapitulacyi Warszawy (8go Września 1831) Sebastiani w ten sposób pierwszy minister i doradca Ludwika Filipa przy otwarciu izb oświadczył z pewnym zadowoleniem: „L'ordre regne a Varsovie” (Porządek już przywrótny został w Warszawie) i na tem się zakończyła cała sympatya francuzka.

W. Słominska, — MAGAZYN —

Strojow i Krawieczyzny Damskiej!

Szanownej Publicznosci Polskiej polecam moj magazyn

Strojow i Krawieczyzny Damskiej jakotez gotowej bielizny dla Dam i Dzieci,

»BOK TEGO MAM NA SKŁADZIE. Robione Kwiaty i Korony, Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki, Kółnierzyki, Mankiety i wszelkie przedmioty, należące do gustownego ubioru kobiecego podług Najnowszej Mody Paryskiej Londyńskiej i Nowojorskiej. Podejmuję się także wszelkich obstarunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw, i robię gotowe: Chorągwie, Szarfy, Rozety Również robię suknie ślubne i balowe dla Panien.

Na nadchodzącą porę roku zapotrzymam skład mój doborom towaru jesienianego i zimowego i upraszam Szanowne Rodaczki moje, aby nie raczyły zaszczycać zaufaniem swoim i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądania ich. Wszystkie obstarunki wykonuję przedko i po najtańszej cenie, wiewo Rodacy, przekonajcie się wpród w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u obcych. VII7

W. Słominska, 442 South Halsted street,

NOWY SKLEP W ST. PAUL, NEBRASKA.

WIELKI SKŁAD Towarów Łokciowych, UBRANIA, Butów, Trzewików

Kapeluszy, Czapek, DYWANOW BIŻUTERY I GALANTERYI

jaki widaćia kiedy Centralna NEBRASKA. Nie przepłacajcie za swoje towary, po co się udawać do innych sklepów i płacić drogo za przestarzałe towary, kiedy

TANI, NOWY, BOSTONSKI SKLEP ma najlepsze i najtańsze towary. Poniżej kupujemy i sprzedajemy wszystko za gotówkę, przeto możemy i lepiej mieć towary i po tańszej cenie. Pierwej do nas się udawajcie, nim gdzie indziej wstąpiacie.

W naszym sztorze mamy klerka, który mówi po polsku, dla tego też wszyscy obywatele i nasze obywatelki polskiej narodowości z Howard i Sherman powiatu mogą u nas wszystko dostać kupi i wybrać sobie z łatwością, bo się rozmawia swoim językiem. Materje na suknie, kaliko, ubrania dla dzieci, buty, trzewiki i wszystko dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach.

Pamiętajcie gdzie nasz sztor położony: Na głównej ulicy, to jest HOWARD AVENUE, naprzeciw Groserni Freemana, o parę drzwi na zachód od ofisu Landowego p. J. BARZYNSKIEGO.

FRANK CLAPP & CO. ST. PAUL, HOWARD CO. NEBRASKA.

PIOTR KIOLBASSA. NOTARIUSZ PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedazach i t. d. Wystawia hipoteki, zapisy! Testament Legalne. Zastępcę można w domu od 5 do 6 godzin 8 rana i od 5 do 9 wieczorem.

533 NOBLE ULICY. CHICAGO LAND COMPANY, sprzedaje na długi kredyt, po 6 procent od pozostającej summy, loty przy North Branch Hooker ulicach, Cherry i Hickory avenues, i na wócho 1 od Noble ulicy, pomiędzy Chicago & North avenues; dalej, kilka lotów przy Wabasha ave. Bloomfield Road i Elz-Grove ave.

Office: OGDEN, SHELTON & CO. Room 3. Ogden Building. 36 Clark street. Chicago, Ill

BRACIA WOLBACH W ST. PAUL, HOWARD CO. NEBRASKA.

ORYGINALNY NEW YORK CHEAP STORE JEDYNY WIELKI HANDEL W MIEŚCIE.

NAJWIEKSZY SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH OBUWIA, UBIOROW, CZAPEK I KAPELUSZY, I W OGÓLE WSZYSTKICH RZECZY NALEŻĄCYCH DO UBRANIA.

Wszystkie nasze towary są nowe, nieztałe, nieprzerabiane z starych, jak to mają inni w swoich sklepach.

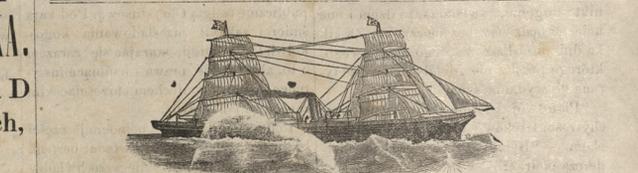
MY KUPUJEMY więcej towaru w jednym miesiącu, aniżeli wszystkie inne tutejsze handle przez rok cały. A że zakupujemy naraz dla pięciu sklepów, to też dostajemy towary po niższych cenach, aniżeli drobni handlarze. Możemy też taniej oddawać nasz towar.

Dwóch polskich klerków mamy w naszym sklepie. Zapraszamy wszystkich z powiatu Howard i sąsiednich powiatów, aby nas odwiedzili, zanim gdzie indziej kupią.

Nie zapomnijcie naszego miejsca, które jest w drugim domu na zachód od p. E. S. CHADWICKA,

BRACIA WOLBACH, SAINT PAUL, HOWARD CO. NEBRASKA. HENRY FREIND, MANAŻER.

HANDLE FILIALNE MAMY: W GRAND ISLAND, Hall Co. HASTING, Adams Co. PLUM CREEK, Dawson Co. HARVARD, Clay Co.



NA BALTIMORE. Kto chce starać się ojezdną odwiedzić, albowiem krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przyspieszonych nowych, żelaznych, sztabowych, parowów pocztowych.

POŁA. NIEMIECKIEGO LLOYDU. Na parowach póln. niemieckiego Lloydu przeprawia się do końca roku 1879 przeszło 700,000 osób. Parowce tej kompanii: Braunschweig, 3200 tonów kapitan Undehut: Nuernberg, 3200 „ „ „ „ Jaser, Ohio, 2500 „ „ „ „ Meyer, Leipzig, 2500 „ „ „ „ Pfeiffer, Baltimore, 2500 „ „ „ „ Hellmers, Berlin, 2500 „ „ „ „ Heineke.

Pierwej do nas się udawajcie, nim gdzie indziej wstąpiacie. W naszym sztorze mamy klerka, który mówi po polsku, dla tego też wszyscy obywatele i nasze obywatelki polskiej narodowości z Howard i Sherman powiatu mogą u nas wszystko dostać kupi i wybrać sobie z łatwością, bo się rozmawia swoim językiem. Materje na suknie, kaliko, ubrania dla dzieci, buty, trzewiki i wszystko dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach.

Pamiętajcie gdzie nasz sztor położony: Na głównej ulicy, to jest HOWARD AVENUE, naprzeciw Groserni Freemana, o parę drzwi na zachód od ofisu Landowego p. J. BARZYNSKIEGO.

Do moich Rodaków! Od dnia dzisiejszego upowazniamy zestawem od moich kompanii, iż mogę sprzedać warty karty okrętowe na parowcach z BREMEN albo z HAMBURGA wprost do CHICAGO za 40 dolarów na osobę. Przy wyrabianiu tykietów na kilka osób razem mogą spuścić cenę jeszcze cokolwiek taniej. Przy przyjeździe Emigrantów do Chicago jestem zawsze na dworcu i za moim staraniem odsyłam ich do znajomych lub krewnych.

ANTONI SCHERMAN corner Noble i Bradley street CHICAGO, ILL. JAN HAUBER, MANUFABRYKANT I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH, Sofy, Krzesła, Szeslongi, Materace. 589 Milwaukee ave.

WINE and BEER - SALOON Jana Niemczewskiego 23 West Randolph Street, Poleca się polskiej publiczności z gotową usługą dla stołowników i gości.

DR. C. F. NITZ, Leczy choroby kobiece w Apteczce 623 Noble str. Godziny ofisowe: codzień od godziny 1 do 3 po południu.

712 Milwaukee Ave.

KARTY OKRĘTOWE Do EUROPY i z EUROPY — przedaje po jak najniższej cenie — CLAUSSENIUS & CO 2 South Clark str. GENERALNA AGENTURA Parowców Bremenskich North German Lloyd, z BREMEN do NEW YORKU, z BREMEN i BALTIMORE i NAPÓWRÓT. Niechaj się nikt nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróz do starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przelać wódz mniej żądają tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić. Na linii Bremenskiej kosztuje tylko \$40.00 podróz od Berlina do Chicago. Tak tano żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje. M. A. LABUY Attorney and Counselor at Law, NOTARIUSZ PUBLICZNY w CHICAGO, ILL. Godziny ofisowe: od 1 do 4 po południu w POLICE COURT Cor. Madison & Union str. od 6 do 9 w swej rezydencyi — 712 Milwaukee Ave.